



BIURO  
WYCINKÓW  
PRASOWYCH

Warszawa  
Pl. Starynkiewicza 7  
Tel. 28-59-59

## ECHO KRAKOWA A LUDOWY DWA TEATRY

KRAKÓW, ul. Wiślna Nr 2

wydanie .....

8 1

6 -04- 1971

Nr z dn

Z listów do redakcji

# Głos widza w sprawie 218 „Dwóch teatrów“

„Z niesprawiedliwością czy z nieopieknioną oceną musi się spotkać każdy większy artysta, na to musi być przygotowany, gdy chce służyć sztuce”... tak pisał Szaniawski o Juliuszu Osterwie, mając na myśli wiele krzywdzących sądów, jakie spotkały wybitnego artystę i reformatora sceny. Ale w tych słowach krył się także osobisty żal Szaniawskiego do krytyków. Niejednokrotnie w nieprzemysłanych, powierzchownych sądach określano jego sztukę, a oceny te bez poczucia odpowiedzialności za słowa powtarzano i utrwalano. Trzeba było dopiero aktorów i to tej miary jak Zelwerowicz, Osterwa, Jaracz, by ukazywać nieprzeciętne wartości sztuk Szaniawskiego i przyczynić się do jego sukcesów na scenie.

Ostatnio jednak właśnie teatr w Nowej Hucie nieodpowiednio przekazuje jego sztukę. Gdyby Szaniawski widział to przedstawienie, byłoby to dla niego bolesniejsze niż oceny krytyków, bo dla teatru zawsze żywił najgłębsze uczucia.

„Dwa teatry” — sztuka, która odniosła sukcesy na wielu scenach, która wzbudziła entuzjazm w Szwajcarii, gdzie ze

zdumieniem i podziwem ujrzano w niej prekursorski, nowoczesny teatr, winna być przekazana w tej formie, w jakiej precyzyjnie, z mistrzostwem sobie właściwym w każdym przemysłanym zdaniu, najoszczędniejszym a jakże wyrazistym zarysie postaci, głębi przemilczeń i specyficznym humorze ukształtował wybitny autor.

„Dwa teatry” Szaniawskiego należą do tych sztuk w swej zwartej konstrukcji, które nie potrzebują reżyserskiego ołówka ani przypraw pseudonowatorskich, bo są same w sobie nowoczesne. Kazimierz Wyka pisał: „Szaniawski przemawia do nas, którzy nauczyliśmy się milczeć i znamy wagę zwieźłości i skrótu”.

Przedstawienie w Teatrze Ludowym za pośrednictwem poszatowania i przestawiania tekstu zamazuje to, co najistotniejsze, usuwa plastyczną realizację bohaterstwa „krucjaty dziecięcej” w Teatrze Snów, niszczy piękną wizję odbudowy Warszawy, nie pozwalając przemówić Szaniawskiemu w najgłębszym akcentie końcowym, odrzuca subtelny wyraz miłości dyrektora Małego Zwierciadła do Lizeloty, spłyca jego postać i sztukę zamienia w banalną komedię. Nie zaszkodzi to starszemu pokoleniu, które widziało „Dwa teatry” na dobrych scenach. Niektórzy pamiętają wstrząsające wrażenie z premiery w Krakowie w r. 1946, gdy rolę dyrektora Małego Zwierciadła grał Adwentowicz, a przedstawienie zgodnie z intencją autora było hitem dla Warszawy.

Szkodę natomiast przynosi takie przedstawienie najmłodszemu pokoleniu, które ma też prawo do tego, by widzieć sztukę we właściwym kształcie, stworzonym przez wybitnego artystę, a nie wypaczonym przez ambicje reżysera. Twórczość tej miary autora, jakim był Szaniawski, obroni się sama i przed krytyką i przed takim teatrem, ale krzywda dzieje się najmłodszej części społeczeństwa, której w ten sposób przekazuje się arcydzieło literatury.

Z. S.

(Nazwisko i adres znane redakcji)